

Żerko, Stanisław

Polski dylemat Adolfa Hitlera, czyli : nie chodziło o Gdańsk

Czasy Nowożytne 8 (9), 67-73

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Żerko
(Poznań)

**POLSKI DYLEMAT ADOLFA HITLERA
CZYLI
NIE CHODZIŁO O GDAŃSK**

Wielowątkowy artykuł Grzegorza Górskiego zawiera wiele tez, z którymi trzeba się zgodzić (szczególnie cenne wydają mi się partie dotyczące polityki brytyjskiej w marcu 1939 r.), jak też szereg niebanalnych, oryginalnych spostrzeżeń i przemyśleń. Niektórych twierdzeń nie sposób jednak pozostawić bez uwag polemicznych. Spośród tych ostatnich pozwoliłem sobie zająć się zagadnieniem moim zdaniem najważniejszym.

Podobnie jak autor artykułu otwierającego tę dyskusję nie uważam, aby ostatni minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej był wybitnym mężem stanu. Wytyczoną przez Piłsudskiego linię Józef Beck realizował po śmierci Marszałka niezręcznie i walnie przyczynił się do tego, iż Polska miała – zwłaszcza jesienią 1938 r., po zajęciu Zaolzia – bardzo dwuznaczną reputację w międzynarodowej społeczności. Owszem, kierownictwu polskiej dyplomacji przyszło w okresie międzywojennym, szczególnie zaś w latach trzydziestych, działać w niezwykle trudnych warunkach. Uwarunkowania te są doskonale znane i nie ma potrzeby dłużej się nad nimi rozwodzić; przypomnieć może warto jedynie krystalizującą się na Zachodzie już w latach dwudziestych, niebezpieczną dla Polski koncepcję utrzymania pokoju europejskiego poprzez odpowiednie wysiłki „koncertu mocarstw”, w którym oprócz Francji i Wielkiej Brytanii zasadniczą rolę odgrywałyby Niemcy. Polityka appeasementu lat trzydziestych była tylko kolejnym wariantem tej koncepcji. Zdając sobie sprawę z tych uwarunkowań należy wszelako pamiętać, że minister Beck zupełnie fałszywie interpretował posunięcia hitlerowskich Niemiec i łudził się, że jego polityka balansowania będzie najlepszym programem nawet w dłuższej perspektywie. Podstawą strategii bezpieczeństwa Rzeczypospolitej stała się ekwilibrystyka. Lord Vansittart miał rację, pisząc: „Acrobatics may be a policy for a while, but to prolong

them a miracle is required. Beck was confident of performing it, deeming himself to miracle”¹.

A jednak, będąc odległy od entuzjazmu wobec pułkownika Becka i innych postaci z ówczesnego kierownictwa państwowego Polski, jestem zdania, że w 1939 r. – w obliczu determinacji Hitlera, gotowego za każdą cenę dążyć do realizacji swego programu ekspansji – sytuacja międzynarodowa Rzeczypospolitej była praktycznie bez wyjścia, a podjęte wówczas w Warszawie najbardziej zasadnicze decyzje szły we właściwym kierunku. Niektóre sprawy można było lepiej rozegrać, lecz mimo to nie sądzę, by wiele to Polsce dało. Z pewnością zaś na balansowanie nie było już czasu. Beck zrozumiał to, a raczej – do zrozumienia tego został przez Hitlera i Ribbentropa zmuszony.

Polskie kierownictwo stanęło zatem przed dylematem: przyjęcie roli narzucanej Rzeczypospolitej przez Niemcy, wraz z koniecznością maksymalnego zaangażowania na rzecz realizacji planów Hitlera względem ZSRR (a więc najpierw zabezpieczając Niemcy od strony Związku Radzieckiego podczas rozprawy Rzeszy z Francją i Wielką Brytanią, a później wspólnie z Niemcami walcząc przeciwko Armii Czerwonej), albo też – stanowcza odmowa i w razie dalszych presji niemieckich zwiążanie losów kraju z mocarstwami zachodnimi, nawet mimo nie najlepszych doświadczeń z poprzednich lat.

Analiza polityki niemieckiej w latach 1933–1939 każe sformułować pogląd, że Berlin nie mógł dłużej tolerować dalszego grania na zwłokę przez Warszawę. O co bowiem chodziło Hitlerowi?

Wbrew opinii niemieckiego społeczeństwa, musząc pokonywać obawy większości swych najbliższych współpracowników², Führer uznał, iż dla zrealizowania swego programu powinien zaryzykować nawet wojnę światową i konflikt na dwa fronty. Gdy pod koniec sierpnia 1939 r. Göring zwrócił Hitlerowi uwagę na niebezpieczeństwo rozpętania wojny z całą antyniemiecką koalicją, ten ostatni odparł: „Całe życie grałem *va banque*”³. O jaką stawkę grał wówczas Hitler?

Najpóźniej w drugiej połowie 1922 r. przywódca niewielkiej wówczas NSDAP sformułował program narodowosocjalistycznej polityki

¹ [Lord Vansittart], *The Mist Procession. The Autobiography of Lord Vansittart*, London 1958, s. 536.

² Jak się okazuje, nawet uchodzący w historiografii za „jastrzębia” Joachim von Ribbentrop obawiał się latem 1939 r. wojny z Polską, Wielką Brytanią i Francją jednocześnie. Zob. w tej sprawie S. Kley, *Hitler, Ribbentrop und die Entfesselung des Zweiten Weltkriegs*, Paderborn-München-Wien-Zürich 1996.

³ L. E. Hill (Hrsg.), *Die Weizsäcker-Papiere 1933-1950*, Frankfurt a.M-Berlin-Wien 1974, s. 162 (zapis z 29 VIII 1939).

zagranicznej, która miała być realizowana po przejęciu władzy w Rzeszy. Nadrzędnemu celowi tego programu Hitler miał pozostać wierny przez następnych ponad dwadzieścia lat. Doszedł on do przekonania, że jakoby gwałtownie potrzebujące „przestrzeni życiowej” Niemcy powinny zbudować swe imperium nie tylko w Europie Środkowej, lecz także Wschodniej, głównie – na gruzach państwa radzieckiego. „Naturalnych” sojuszników Niemiec dostrzegał zaś w Italii, a przede wszystkim - w Wielkiej Brytanii. W grudniu 1922 r. mówił w prywatnej rozmowie, że Niemcy powinny przejść do polityki „czysto kontynentalnej”, unikającej naruszania brytyjskich interesów, a kierunkiem niemieckiej ekspansji musi być wschód. „Należałoby próbować rozbić Rosję przy pomocy Anglii. Rosja dałaby wystarczająco dużo ziemi dla niemieckich osadników i byłaby szerokim polem działania dla niemieckiego przemysłu”⁴.

Koncepcję swą Hitler rozwinął w „Mein Kampf”, a następnie w napisanej w 1928 r., lecz opublikowanej dopiero po wojnie tzw. drugiej książce („Zweites Buch”). Przywódca NSDAP utrzymywał, że jeżeli tylko Rzesza nie będzie próbowała zakwestionować pozycji Anglii na morzu, w koloniach i w handlu światowym, Brytyjczycy podchwycą ideę aliansu niemiecko-brytyjskiego – choćby dlatego, by wraz z Rzeszą móc stawić czoła wyzwaniu ze strony rosnących w siłę Stanów Zjednoczonych.

Po objęciu władzy w Niemczech Hitler długo nie potrafił przyjąć do wiadomości, że jego koncepcji „trójsojuszu” (Niemcy-Włochy-Wielka Brytania) brakowało racjonalnych podstaw. Po 1933 r. przez kilka lat zabiegał o pozyskanie Wielkiej Brytanii, na warunkach podyktowanych przez niego: chciał, by Londyn przynajmniej pozostawił mu wolną rękę w Europie Środkowej i Wschodniej. Lecz już w początkach 1934 r. mówił, że przymierze z Anglią nie może być warunkiem sine qua non realizacji planów budowy niemieckiego imperium i dopuszczał myśl o konflikcie z Wielką Brytanią. 28 lutego 1934 r., podczas konferencji w gronie wyższych oficerów Reichswehry, rozważał przypadek, w którym Anglia odrzuciłaby niemiecką ofertę i aktywnie sprzeciwiłaby się akcji zbrojnej Rzeszy na wschodzie, tj. przeciwko ZSRR. Zdaniem kanclerza niezbędne byłyby wówczas „szybkie, decydujące uderzenia na kierunku zachodnim, a następnie na wsch. dnim”⁵.

⁴ E. Jäckel, A. Kuhn (Hrsg.), Hitler. Sämtliche Aufzeichnungen 1905-1924, Stuttgart 1980, dok. 452. Więcej na ten temat (wraz z literaturą przedmiotu): S. Żerko, Wymarzoną przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r., Poznań 1995.

⁵ Notatka z tej konferencji (sporządzona przez późniejszego feldmarszałka Maximiliana von Weichsa, znajduje się w zbiorach Institut für Zeitgeschichte w

W połowie dekady lat trzydziestych Führer był już przekonany, że do opierających się Brytyjczyków trzeba przemawiać innym językiem, nie stroniąc od presji. Gdy jednak, zwłaszcza po 1936 r., zamiast przyjęcia niemieckich propozycji z Londynu napływały sygnały świadczące, że Brytyjczycy nie chcą, aby Rzesza całkowicie zdominowała kontynent i gotowi są „jedynie” pokojowo z nią współpracować w myśl koncepcji appeasementu (co było dla Hitlera stanowczo zbyt mało), kanclerz przystąpił do rewidowania swej strategii. Było to dla niego o tyle łatwiejsze, iż w jego oczach potęga Anglii gwałtownie słabła. Mało zdecydowana polityka Londynu powodowała, że Hitler zaczął coraz bardziej lekceważyć brytyjskie siły i możliwości. Uznał, iż swe wschodnie plany będzie mógł (i będzie musiał) wcielić w życie bez Wielkiej Brytanii⁶. Brytyjskiego wsparcia nie potrzebował już, lecz wciąż było dlań ważne, aby Londyn nie interweniował, gdy Wehrmacht wreszcie ruszy na wschód. Gdyby wszelako Anglia „okazała się rozsądna” i zmieniła swą politykę (zamiast appeasementu – całkowite zaakceptowanie celów Rzeszy), Führer mimo swego rosnącego sceptycyzmu chętnie by powrócił do koncepcji angloniemieckiego przymierza. Na to jednak nie zanosilo się.

Na słynnej naradzie 5 listopada 1937 r. Hitler zaliczył określił Anglików (oraz Francuzów) do kategorii wrogów, pałających wobec Niemców nienawiścią („Haßgegner”). Konferencję monachijską (29/30 września 1938 r.) oceniał Hitler jako niedopuszczalne mieszanie się Brytyjczyków w nie swoje sprawy. Charakterystyczne, że po „Monachium” Wielka Brytania stała się przedmiotem licznych ataków w przemówieniach Führera (Berlin, Saarbrücken, Weimar, Monachium i in.). Od pewnego zaś czasu liczył – pod wpływem sugestii Ribbentropa – że miejsce Wielkiej Brytanii zajmie jako sprzymierzeniec Japonia. Drugiego sojusznika, Włochów, Niemcy jesienią 1938 r. przekonywali, że wojna z mocarstwami zachodnimi jest nieunikniona. Zanim by do tej wojny doszło, w obozie niemieckim powinna zdaniem Hitlera i jego nowego (od lutego 1938 r.) szefa dyplomacji, Joachima von Ribbentropa – wreszcie się znaleźć Polska, uważana w całej Europie bądź za quasiprzymierzeńca Niemiec, bądź też za państwo lawirujące między Zachodem a Rzeszą.

Monachium; cyt. za: A. Hillgruber, Quellen und Quellenkritik zur Vorgeschichte des Zweiten Weltkrieges, w: G. Niedhart (Hrsg.), Kriegsbeginn 1939. Entfesselung oder Ausbruch des Zweiten Weltkrieges? Darmstadt 1976, s. 382-383 (pierwodruk w 1964 r.).

⁶ Już Andreas Hillgruber wyodrębnił trzy kolejne fazy w polityce Hitlera wobec Wielkiej Brytanii w latach trzydziestych: „z Anglią”, „bez Anglii” i „wbrew [tj. przeciw] Anglii”; A. Hillgruber, England in Hitlers außenpolitischer Konzeption, w: A. Hillgruber, Deutsche Großmacht- und Weltpolitik im 19. Und 20. Jahrhundert, 2. wyd., Düsseldorf 1979, s. 180 i n. (pierwodruk w 1974 r.).

Planów Hitlera nie można było zrealizować z pominięciem Polski. Przed 1933 r. problem Polski przywódcę NSDAP raczej nie zajmował. Pisząc w „Mein Kampf” o potrzebie zdobycia dla Niemców przestrzeni życiowej na terenie „Rosji i podległych jej państw kresowych”, nie miał na myśli Polski⁷, którą wówczas jeszcze zapewne traktował jako „państwo sezonowe”. Po dojściu do władzy uznał jednak, że w „niemieckiej Europie” może się znaleźć miejsce i dla Rzeczypospolitej. Inicjując politykę zbliżenia z Polską musiał pokonywać opory wielu swych współpracowników, zwłaszcza w armii i Ministerstwie Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt). Hitler miał jednak wizję znacznie bardziej ambitną aniżeli rewizja traktatu wersalskiego i powrót do granic z 1914 r. Trudno zaś było sobie wyobrazić niemiecką inwazję na ZSRR bez udziału Polski w tej operacji czy też bez podporządkowania państwa polskiego Rzeszy.

Gdy w 1933 r. zainicjowane zostało polsko-niemieckie zbliżenie, z punktu widzenia Hitlera miało ono stanowić dopiero pierwszą fazę coraz bardziej ścisłej współpracy. Führer i część jego współpracowników sądzili, że Warszawa prędzej czy później przyłączy się do niemieckiego „systemu sojuszy”. Niemiecki dyktator zakładał, iż Polska najpierw obierze w polityce zagranicznej kurs zbieżny z interesami Berlina, a następnie znajdzie się całkowicie w orbicie Rzeszy, przechodząc definitywnie do proniemieckiego obozu. Odgradzająca Niemcy od Rosji Polska, dysponująca niebagatelnym potencjałem wojskowym, stanowiłaby jako sprzymierzeniec i „Juniorpartner” cenny nabytek. Istotną rolę w tych spekulacjach odgrywał zapewne podziw, jaki wzbudzała u Hitlera i niektórych jego zauszników postać marszałka Piłsudskiego⁸.

Niemieckie awanse pod polskim adresem dokumentuje cała seria świadectw. Przeważnie były to aluzje i sugestie, niekiedy jednak oferty stawały się bardzo jednoznaczne: Polska powinna wziąć udział w wojskowej wyprawie przeciwko państwu „bolszewickiemu” - w zamian za co także uzyskałaby nabytki na wschodzie⁹. Obiektem zabiegów niemieckich Polską była zarówno w okresie starań Hitlera o Wielką Brytanię, jak i później, gdy Führer był już przekonany, iż Anglia będzie

⁷ J. Krasuski, *Deutschland und Polen - Vergangenheit und Zukunft*, w: Ch. Dahm, H.-J. Tebarth (Hrsg.), *Deutsche und Polen. Beiträge zu einer schwierigen Nachbarschaft*, Bonn 1994, s. 70).

⁸ Ciekawe uwagi na ten temat znajdują się na kartach dzienników Goebbelsa.

⁹ Przykłady tych awansów w pracach: H. Roos, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931-1939*, Tübingen 1957; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, wyd. 2, Poznań 1980; S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań 1998.

czynić wszystko, by nie dopuścić do urzeczywistnienia planów zarysowanych w „Mein Kampf”. Tak więc zarysowana w lutym 1934 r. ewentualność stała się od 1937 r. realna: jeszcze przed zaatakowaniem Rosji Niemcy powinny uderzyć na zachodzie. W tej sytuacji Polska zabezpieczałaby Rzeszę od strony ZSRR; po pokonaniu Francji i „wypchnięciu” Brytyjczyków z powrotem na Wyspy można było podjąć ofensywę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zabiegając o pozyskanie Polski do tych planów strona niemiecka co jakiś czas zaznaczała, że „niemiecki Gdańsk” powinien zostać włączony w granice Rzeszy, a przez polskie Pomorze można by wytyczyć eksterytorialną autostradę (nie jest prawdą, jak twierdzą niektórzy autorzy, jakoby propozycje te zgłosił dopiero Ribbentrop 24 października 1938 r. w rozmowie z ambasadorem Lipskim). Polska jednak stale przechodziła nad tym do porządku dziennego – licząc zapewne, że Niemcy w końcu sami zrezygnują z wracania do tych spraw. Tymczasem w opinii niemieckich przywódców postulaty te były bardzo umiarkowane i miały dowodzić szczerości intencji i wspaniałomyślności Führera. Hitler istotnie uznawał swe propozycje za niezwykle wspaniałomyślne. Jak zauważył w spisanych już po wojnie wspomnieniach jeden z wyższych urzędników hitlerowskiego Auswärtiges Amt, gdyby z tak ograniczonymi żądaniami wystąpił wobec Polski Stresemann, zostałby gwałtownie zaatakowany za wyprzedzanie niemieckich interesów narodowych¹⁰. Sam Hitler najprawdopodobniej wierzył, iż jego oferta zostanie w Warszawie wreszcie przyjęta, chociażby ze względu na fatalne położenie międzynarodowe Rzeczypospolitej jesienią 1938 r.¹¹

Można przyjąć, że kanclerz traktował sprawę Gdańska i autostrady jako kwestie prestiżowe, mające znaczenie wewnątrzpolityczne. Wbrew powszechnej opinii Führer bardzo liczył się z nastrojami w Rzeszy, uważając, iż jest to niesłychanie ważny element stabilności reżimu. Po serii międzynarodowych sukcesów naród niemiecki oczekiwał, że teraz oto „przyszła kolej na Polskę”, tj. że Hitler przystąpi wreszcie do rewizji wszystkich (lub prawie wszystkich) postanowień traktatu wersalskiego, które odnosiły się do Polski. Kanclerz zaś nie chciał tego czynić; być może zamierzał powrócić do tego dopiero po zakończeniu kampanii rosyjskiej, tego jednak nie dowiemy się już. Sądził, że rządzony i tak (od 1933 r.) przez NSDAP Gdańsk został już spisany przez Warszawę na straty, a eksterytorialna autostrada będzie dla rządu RP do przyjęcia.

¹⁰ E. Kordt, *Nicht aus den Akten...*, Stuttgart 1950, s. 300.

¹¹ Więcej na ten temat: S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, s. 95 i n.

Postulaty te miały jednak w gruncie rzeczy znaczenie drugorzędne¹². Najważniejsze były dwa inne żądania: Rzeczpospolita przystąpić miała do paktu antykominternowskiego (ten postulat też zresztą nie był nowy), a układ z 26 stycznia 1934 r. (polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji) miał zostać uzupełniony o klauzulę konsultacyjną. Oznaczałoby to, że Warszawa będzie odąd uzgadniać z Berlinem swą politykę zagraniczną; chodziło przede wszystkim, jak wyjaśnił Ribbentrop Lipskiemu 24 października 1938 r., o „wspólną politykę w stosunku do Rosji”.

Hitler uważał, że ze względów czasowych musi przystąpić do realizacji dzieła swego życia. Był zdania, iż tylko on zdolny jest wkroczyć na drogę prowadzącą jego zdaniem do przekształcenia Rzeszy w najpotężniejsze mocarstwo świata i powinien uczynić to, póki jest w pełni sił. W Niemczech zaczęły ponadto narastać oznaki kryzysu ekonomicznego, będącego efektem forsownych zbrojeń; wojna była w tych okolicznościach formą „ucieczki do przodu”. Wiedział też, iż przewaga Niemiec w zakresie zbrojeń jest względna, a inne mocarstwa w gwałtownym tempie nadrabiają zaległości w tej dziedzinie. Niepokoił go m. in. potencjał Stanów Zjednoczonych, który mógł być wykorzystany przede wszystkim przeciw nazistowskim Niemcom.

W optyce Hitlera Polska powinna zostać albo sojusznikiem Rzeszy, albo też, jako przeszkoda, musiała być pokonana. Niezależna - choćby częściowo, tj. poprzez alians z Francją, związana z Zachodem - blokowała ekspansję hitlerowskich Niemiec właściwie w obydwu kierunkach, a więc zarówno w zachodnim (konflikt niemieckofrancuski), jak i we wschodnim (niemiecko-radziecki). W moim przekonaniu od wojny mogła Rzeczpospolitą uchronić tylko pogodzenie się z losem satelity nazistowskich Niemiec. Można puścić wodze fantazji i zastanawiać się, co czekałoby wówczas Polskę w przypadku zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej. Nie miejsce tu na takie rozważania. Bardzo przy tym wątpię, czy w razie klęski tej antyniemieckiej koalicji stworzone zostałyby narodowi polskiemu stworzone warunki normalnego rozwoju.

Beck inni członkowie ówczesnego kierownictwa państwowego Rzeczypospolitej nie mogli sobie zdawać z tego wszystkiego sprawy. Ich decyzja, jaką podjęli po powrocie ministra spraw zagranicznych z Berchtesgaden i Monachium w styczniu 1939 r., była jednak słuszna.

¹² Istnieje hipoteza, że zgłaszając te żądania Hitler chciał „przetestować” rząd w Warszawie: polska zgoda oznaczałaby, iż Polska zaczyna się podporządkowywać Rzeszy; zob. H. Graml, *Europas Weg in den Krieg. Hitler und die Mächte 1939*, München 1990.